

Sztuka bardzo aktualna

W niedziele odbędzie się premiera **WOJNY I POKOJU** Lwa Tolstoja według słynnej adaptacji Piscatora w reżyserii Ireny Babel. Z Panią Profesor rozmawiamy przed przedstawieniem premierowym, w czasie jednej z prób.

— Kilkanaście lat temu odbyła się polska prapremiera **WOJNY I POKOJU** w Teatrze Powszechnym w Warszawie w Pani reżyserii. Czy obecna realizacja odbiega od tamtej?

— Rzeczywiście 19 lat temu wystawiałam w Warszawie po raz pierwszy **WOJNĘ I POKÓJ**. Później miałam okazję jeszcze inscenizować dzieło Piscatora w Holandii oraz w teatrach Sosnowca i Rzeszowa. Oczywiście każda realizacja przynosi pewne zmiany, ale przy pełnym utrzymaniu inscenizacji Piscatora, która jest po prostu genialna. Nie obawiam się użyć tego słowa, bo naprawdę z powieści rzekł zrobić konsekwentną całość, spektakl logiczny i zwięzły, to sprawa niełatwa. Wtedy spektakl warszawski był też olbrzymią nowością na tle tradycji polskiego teatru. Dziś wszelkie adaptacje powieści są modne. Ale ta adaptacja była bardzo odkrywczą, a niektóre sceny są o niepowtarzalnym wręcz indywidualizmie.

— Czy zaproszenie do realizacji dzieła Tolstoja na scenie lubelskiej przyjęła Pani z zadowoleniem?

— Przyznam się szczerze, że początkowo odmówiłam, bo wydawało mi się, że nie jest ona nowoczesna i sprawa się niejako postarzała. Ale sama propozycja kusila mnie. Wczytałam się jeszcze raz w Tolstoja i wtedy nagle uświadomiłam sobie — zwłaszcza na tle II Apelu Sztokholmskiego i konferencji w Helsinkach — że **WOJNA I POKÓJ** jest dziś bardziej aktualna niż zaraz po wojnie. Wtedy chyba nie mieliśmy tylu powodów do niepokoju o pokój co dziś. Przecież nadrzędna myśl Piscatora jest właśnie, aby już nigdy więcej brat nie zabijał brata. Tekst jest dziś szalenie aktualny i po namyśle chętnie przystałam na lubelski spektakl. Forma teatralna nie jest może już szokująca, ale w pełni współczesna, a niektóre sytuacje czy elementy składowe przedstawienia odkryweże. I to dobrze, że spektakl ten będzie pokazany w Lublinie, w mieście, które miało szczęście po wojnie jako pierwsze konsumować wolność, a które przecież przeżyło Majdanek.

— Jak Pani podoba się nasze miasto?

— Jestem w Lublinie po raz pierwszy, nigdy tu nie byłam wcześniej i mogę z całą odpowiedzialnością powiedzieć, że się

nim zachwyciłam. Jest naprawdę piękny, z zielenią, oryginalnym Starym Miastem, a parki w środku miasta zachwycają. Jest to miniatura wielkiego miasta, czuje się tu klimat dużego miasta przy zachowaniu specyfiki nieznannej metropoliom.

— A teatr?

— Bardzo dobrze mi się współpracuje z zespołem. Tu panuje ta dziwna atmosfera dobrej roboty i roboty z pasją. Znajduję coś takiego, co było w moim Teatrze Powszechnym w Warszawie przed laty — entuzjazm, pasja i ambicje.

— Nad czym Pani pracuje poza Lublinem?

— Niebawem rozpocznie się nowy rok akademicki w Wyższej Szkole Teatralnej w Krakowie, gdzie pracuję. W listopadzie natomiast pójdzie w mojej realizacji w telewizji sztuka Bolta, pt. **WIWAT, REGINA!**

— Dziękujemy za rozmowę.

Rozm. Gal.